



APOSTOŁ POLSKI

Numer 77

Grudzień 2023 – Styczeń 2024

Pismo Postulacji do sprawy beatyfikacji

Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubińskiego

DRODZY CZYTELNICY!

Przeżywamy **kolejny Adwent** w naszym życiu. To czas szczególnego oczekiwania i otwierania naszych serc dla Jezusa. Kształtujmy postawę czuwania, otwórzmy nasze serca i pozwólmy Jezusowi wejść w naszą codzienność.

Rozpoczęliśmy też kolejny rok liturgiczny i duszpasterski przeżywany w Polsce pod hasłem: „**Uczestniczę we wspólnocie Kościoła**”. Chcemy z większą świadomością odkrywać nasze miejsce we wspólnocie Kościoła, które nie może sprowadzać się do postawy biernego obserwatora, ale czynnego uczestnika, który czuje się za tę wspólnotę odpowiedzialny. Z tej racji pragniemy w obecnym numerze biuletynu „Apostoł Polski” przypomnieć **aktywne zaangażowanie o. Bernarda Łubieńskiego w życie Kościoła** swoich czasów. Pomocą w tej refleksji będzie również **fragment kazania o Kościele**, jakie podczas rozważań majowych wygłosił on w Mościskach w 1884 r.

W obecnym numerze publikujemy również ostatni odcinek **opracowania o św. biskupie Józefie Sebastianie Pelczarze**, z którym o. Bernard był zaprzyjaźniony i współpracował na terenie diecezji przemyskiej. Łączyły ich przede wszystkim umiłowanie i gorliwość w służbie Kościołowi, miłość do Matki Najświętszej i troska o sprawę Ojczyzny.

Zachęcamy do zapoznania się ze świadectwem **pewnej kobiety**, której modlitwa za przyczyną ojca Bernarda pomogła włączyć się aktywniej w życie i posługę ewangelizacyjną w Kościele. Prosimy przy tej okazji o składanie świadectw o pomocy sługi Bożego, jakiej doświadczacie w Waszym życiu. Zachęcamy również do dalszej modlitwy o cud przez wstawiennictwo o. Bernarda, który jest konieczny do ogłoszenia go błogosławionym.

Drodzy Czytelnicy, życzymy Wam **pięknego przeżycia Świąt Bożego Narodzenia**. Niech przychodzący Jezus obdarza Was obfitymi łaskami, pokojem i radością z daru zbawienia.

Redakcja

ZAANGAŻOWANIE W ŻYCIE WSPÓLNOTY KOŚCIOŁA

Życie i działalność o. Bernarda Łubieńskiego pokazują, że opierał on swą pracę ewangelizacyjną na synowskiej łączności z Kościołem kierowanym przez Ducha Świętego. Podejmował różnorakie działania w służbie ewangelizacji trwając w łączności z Kościołem Chrystusowym, w oparciu o program działania Kościoła i w posłuszeństwie dla prawowitej władzy kościelnej. Było to widoczne w jego synowskim, pełnym pietyzmu stosunku do papieża, którego błogosławieństwo udzielone podczas audiencji w 1882 r. uważał za zadatek błogosławieństwa Bożego w późniejszej pracy apostołskiej. Jako wierny naśladowca św. Alfonsa Marii de Liguori wyraźnie i często podkreślał rolę hierarchii w życiu Kościoła. Tematyka ta szczególnie widoczna jest w korespondencji do sióstr zakonnych, a także w relacjach z duchowieństwem diecezjalnym, gdzie jasno i z naciskiem akcentował rolę biskupa ordynariusza. Weryfikacją tego, że dany wierzący jest katolikiem, był według niego żywy związek ze wspólnotą wierzących oraz świadomość przynależności do struktury Kościoła.



W swych kazaniach ukazywał rolę wspólnoty kościelnej zarówno na poziomie parafialnym, jak również konieczność posłuszeństwa papieżowi jako namiestnikowi Chrystusa. Objasniał niejednokrotnie wypowiedzi Stolicy Apostolskiej, zachęcał do modlitwy za papieża i za Kościół. Do bł. Marii Karłowskiej pisał 9 lutego 1900 r.: „Nie ma nic lepszego, jak poddanie się władzy duchownej”. Natomiast w dziele o Matce Boskiej Nieustającej Pomocy wyrażał gorące życzenie:

„Obyśmy się doczekali tej chwili, kiedy cały świat uzna, iż nikt nie ma większego moralnego wpływu na ludzi nad papieża!”

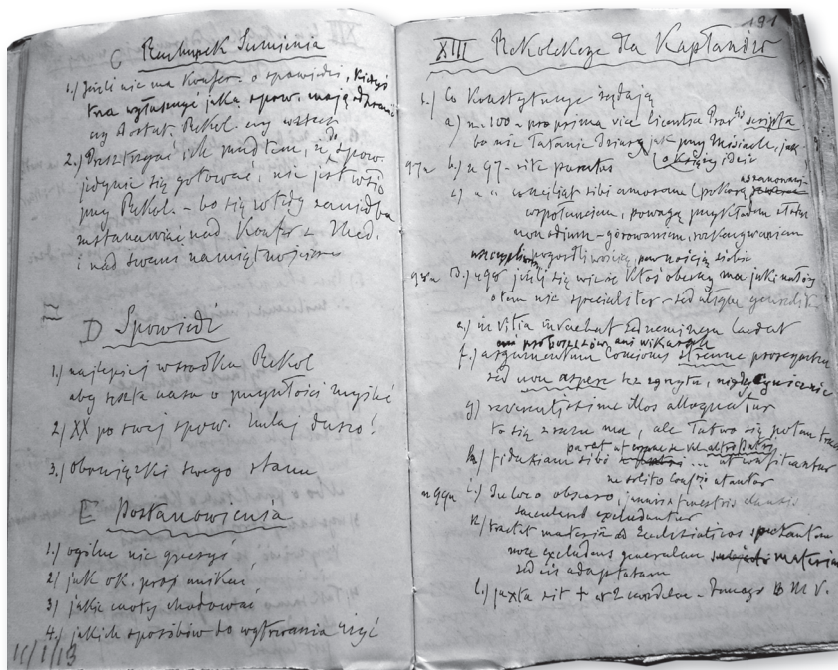
Już w środowisku angielskim ukształtowała się u o. Bernarda postawa szczerego oddania się Kościołowi i papieżowi oraz umiłowanie wiary katolickiej bez reszty. Starał się patrzeć na wszystko w świetle zasad wiary. W działalności kaznodziejskiej i pisarskiej ujawniał ogromną troskę o to, aby myślenie jego słuchaczy było zgodne z nauką Pisma św., z oficjalnym nauczaniem Kościoła i nauką mistrzów życia duchowego. Przejawiało się to szczególnie w komentowaniu wypowiedzi papieskich, odwoływaniu się do nauki św. Alfonsa Marii de Liguori i ukazywaniu świętych Kościoła jako wzorów postępowania. O. Bernard posiadał szczególny dar praktycznego wyjaśniania nauki Bożej. Słuchacze rozumieli jego przepowiadanie, które płynęło nie ponad głowami, ale prosto z serca. Jego słowa były bardzo wymagające, dosadne i twarde, sprawiające czasem ból, a jednocześnie prowokujące do odważnych decyzji.

Włączenie się w nurt życia Kościoła stawało się jeszcze bardziej wyraziste w jego stosunku do spraw Kościoła w Polsce. Nie tylko więc okazywał posłuszeństwo i szacunek biskupom Krakowa, Lwowa, Przemyśla czy Tarnowa, ale starał się, by jego działalność była jak najbardziej owocna dla wiernych podległych ich pasterskiemu kierownictwu. Wielokrotnie otrzymywał dowody szczególnego zaufania ze strony biskupów, wielu z nich darzyło go przyjaźnią i zaufaniem. Postawa wierności wobec hierarchii znajdowała swe odwzajemnienie w powierzaniu mu tajnych raportów o stanie Kościoła w Polsce, aby przekazał je w odpowiednie ręce po przekroczeniu granicy. Swoistym wyrazem zaufania dla o. Bernarda było zaproszenie go do wygłoszenia rekolekcji dla całego Episkopatu Polski w dniach 13-16.09.1928 r.

O. Bernard był przede wszystkim wybitnym misjonarzem i rekolekcjonistą. Działał w całej Polsce i poza jej granicami: w Anglii, Finlandii, Niemczech i ówczesnej Rosji. Pracował wśród wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, głosząc słowo Boże ubogim i sługom domowym, robotnikom i mieszkańcom wsi oraz ówczesnej szlachcie i arystokracji po dworach i pałacach.

Przejawem wielkiego umiłowania Kościoła w Polsce była też żywa troska o stan wewnętrzny duchowieństwa, alumnów w seminarjach duchownych i sióstr zakonnych. Świadczy o tym choćby sama liczba rekolekcji dla księży (208), kleryków (51), zakonników (30) i zakonnice (119). Nie odmawiał pomocy duchowej tym kapłanom,

którzy o nią prosili. Umiał trafić do kapłańskiego serca, wlewać otuchę i umacniać na dalszą ofiarną służbę dla Kościoła. Wieloletni ojciec duchowny seminarium ks. Jan Grochowski zapamiętał jego zdanie odnośnie spowiedzi kapłanów: „Wszystko, najpilniejszą pracę porzucamy, a kapłanów spowiadamy”.



Jeden z uczestników rekolekcji dla kleryków dał takie świadectwo: „Rekolekcjami jesteśmy wszyscy zachwyceni. Prawdziwą ucztę zgotował nam ojciec Bernard. Tym bardziej że spragnieni jesteśmy tak gorącego serca, jakim jego obdarzył Bóg. Podziwialiśmy jego głęboką znajomość serca ludzkiego, serca młodzieży duchownej. Zegnaliśmy go z prawdziwym żalem, a teraz wspominamy, jak się wspomina chwile szczęścia. Nie wiem, czy mógłby kto tak zachęcić do miłości Jezusa, jak on to uczynił”.

Wyrazem zaangażowania o Bernarda w sprawę Kościoła w Polsce była troska o zakony żeńskie. Wiele zakonów i zgromadzeń korzystało z jego opieki duchowej. Należały do nich m.in.: felicjanki, karmelitanki, niepokalanki, norbertanki, wizytki.

Szczególną rolę odegrał o. Bernard przy tworzeniu się Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej, które podjęło opiekę nad dziewczętami upadłymi. Listy Ojca Bernarda świadczą, że w początkach nowego dzieła udzielał Marii więcej rad duchowych, potrzebnych do Jej osobistej formacji jako wychowawczynie i założycielki nowej rodziny zakonnej. W miarę rozwoju zgromadzenia przybierały one raczej formę porad praktycznych, a nawet prawnych, niezbędnych dla tworzącego się dzieła. Po śmierci o. Bernarda założycielka Zgromadzenia bł. Maria Karłowska tak pisała: „Z mej strony należy się dozgonna wdzięczność Drogiemu Zmarłemu. Jego słowa znamienne, wypowiedziane w Poznaniu: W imię Boże idź i ratuj dusze – były dla mnie potwierdzeniem woli Bożej przy zapoczątkowaniu nowego dzieła”.

Czcigodny Sługa Boży nie tylko żył we własnej wspólnocie zakonnej redemptorystów i działał dla niej, ale także pracował dla podniesienia poziomu życia zakonnego innych wspólnot osób poświęconych Bogu i apostołstwu. Jego zrozumienie dla wartości życia we wspólnocie zakonnej i apostołskiej jest wezwaniem do dowartościowania zespołowego działania ewangelizacyjnego i do cenięcia sobie życia wspólnot zakonnych zarówno bezpośrednio apostołskich, jak i kontemplacyjnych, które przez modlitwę i głębsze zjednoczenie z Bogiem biorą udział w apostołstwie.

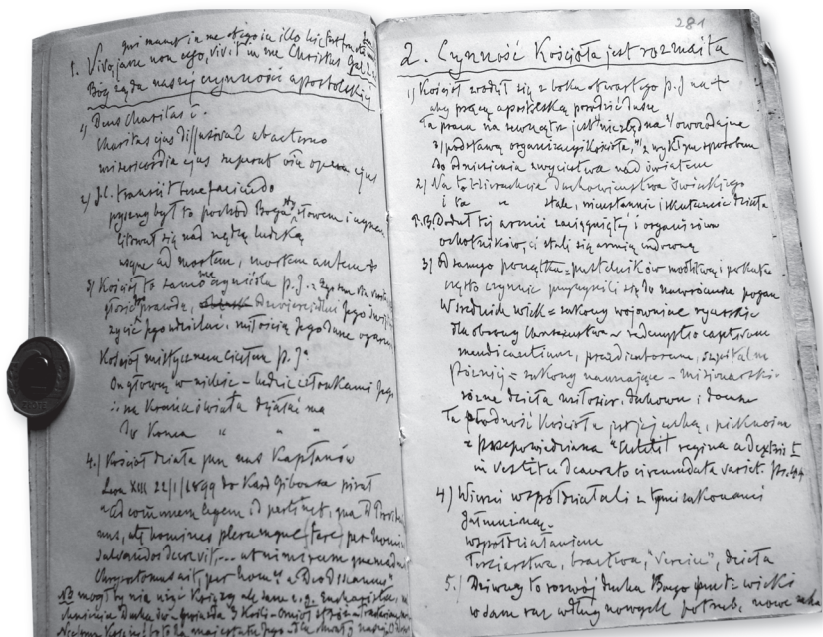
O. Bernard przeprowadził też około stu serii rekolekcji zamkniętych dla mniejszych grup lub pojedynczych osób świeckich. Był prawdziwym mistrzem w głoszeniu rekolekcji. Starał się oprzeć całe nauczanie na jakimś zdarzeniu zaczerpniętym z Ewangelii, na przypowieści Jezusa lub na modlitwie, do której nawiązywał właściwie we wszystkich konferencjach. Rozwijał tematy po mistrzowsku i umiał tak trafiać do serca słuchaczy, że pamiętano go do śmierci. Zdarzało się, że nieznani ludzie spotykali wiele lat później któregoś z redemptorystów i przyznawali się szczerze: „Znam ojca Łubieńskiego, byłem na jego rekolekcjach. Co za rekolekcje! Takich nie miałem, ani przedtem, ani potem. Od tej daty zaczęła się nowa era w moim życiu”.

opracował o. Sylwester Cabala CSsR

FRAGMENT ROZWAŻANIA „RÓZANIEC ZA KOŚCIÓŁ ŚW.”

I. Co oznacza Kościół?

1. Kościół to nie jest budynek z kamieni, ale z dusz ludzkich wybudowany na opoce, na świętym Piotrze, sięgający do nieba.
2. Jest to zebranie wiernych pod Głową Ojca Świętego, wierzących w to, co Pan Jezus objawił, żyjących według Jego Ewangelii.
3. Jest to Królestwo Pana Jezusa. Pan Jezus jest Królem w niebie, Ojciec Święty namiestnikiem tu na ziemi, mający kardynałów, biskupów, kapłanów do pomocy, i wierni są im poddani.
4. Jest to owczarnia, na czele tej trzody jest pasterz. Dobry Pasterz, jego zastępca, owce, baranki.
5. Kościół przyszedł zbawić ludzi, jest to droga do nieba. Kto ma być zbawionym – jedynie przez Kościół.
6. Ale w tej pracy, w tym zadaniu Kościołowi przeszkadza świat i szatan – a przeciw temu Państwu przekłętemu musi walczyć.



7. Jaka jest walka?

- a. Świat i szatan walczy – pokusami, rozkoszami, pychą i pieniędzmi, często mieczem i ogniem, prześladowaniem i śmiercią, oczernianiem, kłamstwem, zelżywieniem.
- b. Bóg [jest] z Kościołem cierpliwością, cnotą i to bohaterską pomocą łaski, sakramentami, opowiadaniem Ewangelii, przyczyną świętych, Matki Bożej, modlitwą.

II. Dlaczego powinniśmy się modlić za Kościół?

1. Bo mamy kochać Kościół nad życie. Jest to rodzina, ojczyzna nasza, droga do nieba, nic tu na ziemi nie jest tak drogie, majątki, rozkosze ... przejdą – a jeślibyśmy Kościoła nie mieli – to na nic.
2. A jak [powinniśmy pomóc]? Dobrym życiem, cnotami, ... modlitwą, bo jest ona życiem Kościoła, sprowadza łaski na nas, na innych.
3. Na co się modlić? Czy Kościół runie? Nigdy. Ojciec Święty nieomylny, Duch Święty żyje. Ale choć nic a nic nie pomoże, nic z siebie bez pomocy od Boga, a Bóg chce dać, lecz Bóg chce, abyśmy się modlili.
4. O co [się modlić]?
 - dla Ojca Świętego o światło jak rządzić, bo bodajby wszyscy słuchali, ale ileż to państw na pół katolickich. Z jaką roztropnością musi się obchodzić, niedawno nominacja biskupów w Polsce, teraz znowu o naszym Prymasie, o podźwignięcie go w pracy – bojowaniu dzień w dzień od 5-tej do późnej nocy, wciąż i to nie wychodzi. O wytrwanie w walce, bo jest człowiekiem, jakie to sidła zastawiają.
 - dla wszystkich kardynałów, biskupów, kapłanów, aby wybrał Bóg mężów pełnych Ducha Bożego ... teraz na stolicę Lwowską, o powołania do stanu duchownego, aby dał łaskę cnotą świecić.
 - dla wiernych, aby i oni cnotami służyli, o niebie a nie o ziemi myśleli, nie poddali się pokusom.
 - dla niewiernych, aby i oni zajęci byli do trzody – te miliony, aby oni mieli łaskę poznać Boga i Syna Jego Pana Jezusa, aby oni mieli łaskę chrztu, Komunii świętej co dzień, dobrej śmierci.Oj! Wiele trzeba łask na co dzień – ciągłej modlitwy.

Miesiąc Maryi w Mościskach, 1884 r. *Nauki majowe*, t. 1,
B 11, s. 85-87.

JAK ŚWIECE PŁONĄCE W CIEMNYM MIEJSCU cz. IV

Biskup Józef Sebastian Pelczar bardzo uroczyście wraz z wiernymi obchodził święta ku czci Matki Bożej, jak i koronacje Jej wizerunków. Z troszczył się o przygotowanie i dokonał koronacji Jej pięciu obrazów czczonych na terenie diecezji przemyskiej: w Starej Wsi, w Dzikowie, w Tuligłowach, w Borku Starym i w Rudkach. Był też współkoronatorem obrazu Matki Bożej Tuchowskiej. Wraz ze swoimi biskupami pomocniczymi przewodniczył triduum na cześć Matki Bożej Nieustającej Pomocy z okazji 50-lecia wystawienia Jej obrazu w kościele św. Alfonsa w Rzymie, które odbyło się Mościskach w czerwcu 1916 r. Kronikarz zapisał: *Bp Pelczar wygłosił wspaniałe całogodzinne kazanie, w którym wychodząc od słów Chrystusowych: «Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę», przedstawił w prostych licznych przykładach ożywionych słowach, jak Matka Boża, będąc Matką Nieustającej Pomocy, te słowa Chrystusa powtarza do wszystkich, a szczególnie do ubogich, chorych, cierpiących, w niebezpieczeństwach ciała i duszy się znajdujących, do grzeszników i do umierających. W krótkich słowach we wstępie wspominał też o historii obrazu MBNP i że ilekroć jest w Rzymie, zawsze idzie odwiedzić ten obraz i przed nim odprawia Mszę św., i że zawsze, o której porze dnia do kościoła tego wnijdzie, pełno ludzi przed cudownym obrazem znajduje* (Kronika..., t. III, s. 371-372). Na zakończenie uroczystości na obraz Matki Bożej nałożono nowe korony i srebrną sukienkę ufundowane przez Jej czcicieli. Natomiast na zakończenie roku jubileuszowego (31 grudnia 1916 r.) obchodzonego przez redemptorystów ku czci Matki Bożej Nieustającej Pomocy, za zgodą ojca świętego i biskupa dodano po raz pierwszy do litanii loretańskiej wezwanie: *Matko Boża Nieustającej Pomocy, módl się za nami.*

Jako pasterz diecezji przemyskiej polecił też zaprowadzić we wszystkich kościołach Sodalicję Mariańską i Bractwo Różańca. Uczestniczył i sam organizował Kongresy Mariańskie.

Ten wielki czciciel Maryi także dużo pielgrzymował do Jej sanktuariów w kraju i za granicą. Silne wrażenie pozostawiła na nim atmosfera Lourdes. Sam doznał tu uzdrawiającego działania. *Doznałem słodkich wrażeń – napisał później – patrząc na nieustającą modlitwę, a szczególnie na tłumy pielgrzymów, klęczących przed grotą zjawienia*

i odmawiających głośno różaniec, na ten długi szereg kalek i chorych wieszonych na wózkach do Betsaidy XIX w., na tę wreszcie procesję wieczorną ze świecami, wśród której z kilku tysięcy wzruszonych piersi wyrwała się pieśń: Ave, ave, Maria!

Bp Pelczar zachęcał również kapłanów do głoszenia kazań o Maryi, do pisania o Niej, a wiernych do słuchania Maryi i podejmowania uczynków miłosierdzia. Jego pobożność maryjna obejmowała wszystkie Jej przywileje i tytuły, Jej cnoty i funkcje w życiu Kościoła, narodu i poszczególnych osób. Ideą wiodącą był jednak kult Maryi – Niepokalanie Poczętej i Królowej Korony Polski. Stąd liczne akty poświęcenia siebie, diecezji i ojczyzny Najświętszemu Sercu Jezusowemu, powołując się na wstawiennictwo Maryi Królowej Polski.



W dniu 1 maja 1892 r. tak mówił w kazaniu o Maryi: *Jednym z najpiękniejszych kwiatów rosnących na niwie religijnej jest cześć Bogurodzicy. Cześć ta od samego początku kwitła ślicznie w narodzie polskim, tak że słusznie nazwano go ludem i królestwem Maryi. Bo wszakże on sam po tylekroć, szczególnie w czasie najazdu szwedzkiego i podczas koronacji obrazu na Jasnej Górze w roku 1717, ogłosił Bogurodzicę swoją Królową. Przez kilka wieków wszyscy – od króla do kmiotka, od hetmana do pacholka, od królowej do żebraczki – uznawali się poddanymi tej Królowej, a tron Jej spoczywał na barkach wszystkich stanów.*

Bp Pelczar miał świadomość, jak bardzo Matka Boża ukochała nasz naród, o czym świadczy choćby ten fragment jego kazania wygłoszonego z okazji setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja w Starej Wsi przed koronacją obrazu: *Królowa Maryja ukochała wielce ten naród, a otuliwszy swoją szatą królewską trzy jego ziemie, niby trzy siostry rodne: Koronę, Litwę i Ruś, zasiadła na stolicach w Częstochowie i w Wilnie, w Krakowie i w Kijowie, w Gostyniu i Poczajowie, w Leżajsku i Kodniu, na Kalwariach i w Berdyczowie – i któż je wszystkie policzy! Jej to opieka czuwała zawsze nad narodem, jak czuwa matka nad kolebką niemowlęcia.*

W pierwszą rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami pisał: *Są ludzie, którzy w tym zwycięstwie naszym, słusznie zwanym przez cały świat Cudem nad Wisłą, nie chcą widzieć opatrzonej ręki Bożej. Ale dla nas, Polaków – katolików, dzień 15 sierpnia będzie od tej chwili nie tylko dniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, ale zarazem radosną rocznicą, w której święcić będziemy zwycięstwo oręża polskiego, odniesione nad nieprzyjacielem za Jej przyczyną.*

Czczył Matkę Bożą także jako Matkę Kościoła i Królową Świata. Widział ścisłą analogię pomiędzy macierzyństwem duchowym Maryi, a macierzyństwem Kościoła: *Przez Maryję trzeba iść do Jezusa jako przez Jezusa idziemy do Ojca; bez Maryi nie ma Jezusa, bez Jezusa nie ma Ojca Niebieskiego* (Życie duchowne, t. II).

Pobożność maryjna bpa Pelczara była jednak nie tylko biernym oczekiwaniem pomocy od Matki Bożej, ale uwielbieniem Boga za wielkie dzieła – jakich w Niej, a przez Nią dla nas uczynił – i podejmowaniem z miłości ku Niej czynów osobistych i społecznych. W tak pojętym nabożeństwie do Maryi, Matki i Królowej Narodu Polskiego widział źródło odnowy religijnej Polaków, ich duchowej siły, jedności, solidarności, nadziei na nowe odrodzenie się ojczyzny.

Bp Pelczar był prawdziwym patriotą, był kapłanem – Polakiem i takich kapłanów pragnął mieć w swojej diecezji. Całe niemal Jego życie przypadło na lata niewoli politycznej naszego narodu. Tę matkę – ojczyznę – uciemioną i rozdartą przez trzech zaborców, kochał całą duszą i tę miłość do Polski chciał przelać rodakom. Jako pisarz i kaznodzieja skrzętnie wykorzystywał każdą okazję, aby wzywać do duchowego odrodzenia narodu i uczyć patriotyzmu do ojczyzny. Sam napisał w notce autobiograficznej takie słowa: *Ksiądz Michał Rapalski – katecheta korczyński i gorący patriota – nauczył mnie polskich – wówczas surowo zakazanych pieśni i dał mi do czytania «Wieczory pod lipą, czyli historia Narodu Polskiego» – czym obudził we mnie przywiązanie do Ojczyzny i zamiłowanie do historii.*

Z czasów seminaryjnych zanotował: *Rzezie w Warszawie i prześladowania w 1861 r. rozplłomieniły miłość Ojczyzny i budziły gotowość do poświęcenia i ofiary.* Kiedy w styczniu 1863 r. wybuchło powstanie w Królestwie, postanowił z kilku kolegami z seminarium ofiarować swe życie za ojczyznę, idąc do powstania. Powstrzymał ich jednak rektor seminarium prostymi słowami: *Cóż wy zrobicie w powstaniu, kiedy żaden z was nie miał dotąd karabinu w rękę? Wasza ofiara pójdzie na marne. Tymczasem pracując całe życie po Bożemu, przystużycie się*

najlepiej ojczyźnie. Alumni poprzestali więc na wspomaganie powstania przekazywanymi pieniędzmi, bielizną, a czasem ukrywaniem powstańców w swoich izbach.

Bp Pelczar realizował słowa rektora seminarium przez całe dalsze swoje życie. Służył ojczyźnie, wypełniając po Bożemu pracę duszpasterską, wychowawczo-dydaktyczną, społeczną, oświatową i charytatywną. Budził i potęgował patriotyzm i miłość ojczyzny w narodzie będącym w niewoli. Fundamentem tej miłości była dla niego miłość Boga.

Bardzo pragnął, żeby Polska była silna wiarą i Bogiem. Podczas uroczystości w 500. rocznicę chrztu Władysława Jagiełły, odbywających się 15 lutego 1886 r., tak mówił: *Bo komuż jest tajnym, że dziś tak daleko sięga Polska jak katolicyzm. Któż nie widzi, że dzisiaj narody marnieją i wracają do barbarzyństwa, w miarę jak porzucają zasady chrześcijańskie. Chcemy tedy, by naród polski przetrwał próby wieku, by nie wpuścił do swego serca jadu, który by go zatruł, by się nie ugiął nikczemnie przed żadną przemocą, strzeżmy jego wiary.*

Jego troska o ojczyznę stała się szczególnie wielka w czasie I wojny światowej i po jej zakończeniu, kiedy nadzieja na niepodległość stała się bardzo realna. W 1914 r. Austriacy kończyli budowę Twierdzy Przemyśl – jednej z największych na świecie. Przeczując nadchodzącą wojnę, na konsystorzu biskupów w połowie września 1914 r. ustalono, że ordynariusz ma rezydować poza Przemyślem, by w ten sposób czuwać nad diecezją. W mieście miał pozostać bp sufragan Fiszer. Już po wybuchu wojny, ale jeszcze przed opuszczeniem Przemyśla, bp Józef Sebastian powołał Komitet Biskupi, który pomagał rannym żołnierzom, kalekom i sierotom wojennym oraz najbiedniejszej ludności. 21 września 1914 r. udał się do Krakowa. Po powrocie, 12 czerwca 1915 r., przyszło mu zmierzyć się z nędzą szerzącą się w zrujnowanym trzema oblężeniami mieście i wyniszczonej wojną diecezji. W 1917 r. została wydana jego książka: *Wezwanie do pracy nad duchownym odrodzeniem się narodu polskiego*. Cały dochód z jej sprzedaży został przeznaczony na odbudowę zniszczonych kościołów w diecezji.

W 1919 r., już po odzyskaniu niepodległości, wydał orędzie do duchowieństwa, w którym pisał: *Wszyscy duchowni i świeccy starać się o to powinni, aby Polska nie tylko była niepodległa, zjednoczona i silna, ale także Bogu miła, czyli katolicka i święta. Prócz miłości Pana Boga i dusz polecam wam nader gorąco miłość dwu Matek duchowych: Kościoła*

i Ojczyzny. Bądźmy gotowi do ofiar z naszych modlitw, z naszej pracy i z naszego grosza, by zapewnić Ojczyźnie lepszą przyszłość. Troszczmy się o duchowe odrodzenie Narodu, bo na cóż by się przydało ogłoszenie niepodległości Rzeczypospolitej, gdyby jej duszę toczyła gangrena wad, które by wkrótce sprowadziły nowe klęski.

Takimi samymi uczuciami patriotycznymi nasycone było jego kazanie, jakie wygłosił 11 stycznia 1921 r. w katedrze warszawskiej, przy przekazaniu świecy ofiarowanej Polsce przez papieża Piusa IX w 1867 r. W kazaniu tym nawoływał do uczciwej pracy dla ojczyzny, do zgody i miłości wzajemnej. *Uczciwie pracować powinni wszyscy, którzy szczerze kochają Ojczyznę, aby tę Matkę, a nie siebie samych najpierw uszczęśliwić. Niech wszyscy będą skorzy do porozumień, ustępstw i ofiar. Strzeżmy się niezgody i zaciekłości w walce o władzę czy znaczenie.*

Ci zaś co rządzą, władzę swoją winni dzierżyć z mądrością i sprawiedliwością, z mocą i stałością, ale mając ciągle przed oczyma prawo Boże. Strzeżmy się anarchii w życiu prywatnym i publicznym. Strzeżmy się lenistwa, apatii i zniechęcenia. Strzeżmy się zbytku, sknerstwa dla dobrych celów i marnotrawstwa publicznego grosza.

W tym samym 1921 r. bp Pelczar wystosował list otwarty do posłów diecezji przemyskiej, a pośrednio do wszystkich posłów Sejmu Ustawodawczego. W liście tym przestrzegał przed niebezpieczeństwem ze strony prądów ateistycznych i komunistycznych oraz zachęcał do budowania ustawodawstwa polskiego na fundamencie nauki Kościoła. Pisał tak: *Przez całe życie tęskniłem za Polską wolną, silną i świętą, modliłem się o taką Polskę i pracowałem, jak mogłem, dla takiej Polski...* Zwracając się zaś do rządu i posłów powiedział: *Wy jesteście sternikami okrętu, którym jest Ojczyzna, dajcie mu ster pewny, a na szczycie jego maszty zatknijcie Krzyż katolicki, niechże w tych przedsięwzięciach Bóg wam błogosławi.*

Olbrzymi wkład pracy bpa Pelczara w propagowanie patriotyzmu i duchową budowę odradzającej się ojczyzny został dostrzeżony przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej, który w 1923 r. uhonorował go za te zasługi przyznaniem odznaczenia Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu „Polonia Restituta”.

Dnia 19 marca 1924 r. bp Józef obchodził 25-lecie święceń biskupich. Trzy dni po jubileuszu zachorował na zapalenie płuc. 23 marca odprawił ostatnią Mszę św. Po przyjęciu sakramentu namaszczenia chorych powiedział: *Wicie, księża, byłem na wysokim stanowisku, ale byłem tylko człowiekiem.* Wielki biskup zmarł w opinii świętości

w piątek 28 marca 1924 r. o godz. 1.30, a ostatnie słowa, jakie wyrzekł przed śmiercią, brzmiały: *Przyjdź, Panie Jezu, przyjdź, Zbawienie moje.* Przedtem, przesuwając paciorki różańca drżącymi wargami prosił: *Królowo Różańca Świętego, wyproś zbawienie wieczne dla mnie i dla tych, których Sercu Twojemu polecam.*

Pogrzeb ks. biskupa ordynariusza odbył się cztery dni po śmierci. Zwłoki złożono w kościele Najświętszego Serca Jezusowego w Przemysłu. Zostawił po sobie pamięć człowieka Bożego, który pomimo niełatwych czasów, w jakich żył, pełnił wolę Bożą. Ks. Antoni Bystrzonowski, uczeń i jego następca na katedrze uniwersyteckiej, w dniu pogrzebu powiedział o nim: *Łączył zmarły biskup przemyski w swojej osobie najpiękniejsze tego episkopatu przymioty i talenty. A więc niestrudzoną gorliwość pasterską, ducha inicjatywy z energią w działaniu złączoną, światłość wielkiej nauki i bodaj czy nie większą jeszcze świętość cnoty – nade wszystko zaś świecił wzorem i przykładem wyjątkowej pracy i iście młodzieńczym w niej zapalem.*

Dokładnie 30 lat po śmierci rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny. 18 lutego 1989 r. papież Jan Paweł II ogłosił dekret o heroicznosci jego cnót. Dnia 2 czerwca 1991 r., podczas czwartej pielgrzymki do Polski, dokonał w Rzeszowie jego beatyfikacji, a 18 maja 2003 r. w Rzymie jego kanonizacji (razem z bł. Urszulą Ledóchowską). Powiedział wtedy:

Dewizą życia biskupa Pelczara było zawołanie: „Wszystko dla Najświętszego Serca Jezusowego przez niepokalane ręce Najświętszej Maryi Panny”. To ono kształtowało jego duchową sylwetkę, której charakterystycznym rysem jest zawierzenie siebie, całego życia i postugi Chrystusowi przez Maryję.

Swoje oddanie Chrystusowi pojmował nade wszystko jako odpowiedź na Jego miłość, jaką zawarł i objawił w sakramencie Eucharystii. „Zdumienie – mówił – musi ogarnąć każdego, gdy pomyśli, że Pan Jezuś, mając odejść do Ojca na tron chwały, został z ludźmi na ziemi. Miłość Jego wynalazła ten cud cudów, (...) ustanawiając Najświętszy Sakrament”. To zdumienie wiary nieustannie budził w sobie i w innych. Ono prowadziło go też ku Maryi. Jako biegły teolog nie mógł nie widzieć w Maryi Tej, która „w tajemnicy Wcielenia antycypowała także wiarę eucharystyczną Kościoła”; Tej, która nosząc w łonie Słowo, które stało się Ciałem, w pewnym sensie była „tabernakulum” – pierwszym „tabernakulum” w historii. Zwracał się więc do Niej z dziecięcym oddaniem i z tą miłością, którą wyniósł z domu rodzinnego, i innych do tej miłości zachęcał. Do założonego przez siebie

Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego pisał: „Pośród pragnień Serca Jezusowego jednym z najgorętszych jest to, by Najświętsza Jego Rodzicielka była czczona od wszystkich i miłowana, raz dlatego, że Ją Pan sam niewypowiedzianie miłuje, a po wtóre, że Ją uczynił Matką wszystkich ludzi, żeby Ona swą słodkością pociągała do siebie nawet tych, którzy uciekają od świętego Krzyża, i wiodła ich do Serca Boskiego.

opracował o. Sławomir Pawłowicz CSsR

ŚWIADECTWO O POMOCY PRZEZ WSTAWIENICTWO O. BERNARDA ŁUBIEŃSKIEGO

O studze Bożym o. Bernardzie Łubieńskim usłyszałam po raz pierwszy 5 lat temu. Był to czas, kiedy w swoim życiu duchowym zapragnęłam czegoś więcej niż tylko „wiarą letnią” i rozpoczęłam pogłębianie relacji z Panem Bogiem. Przeżywałam właśnie seminarium odnowy w Duchu Świętym i kapłan, który był w tym czasie moim przewodnikiem duchowym, zaprosił mnie do udziału w rekolekcjach związanych z obchodami 75-tej rocznicy śmierci o. Bernarda Łubieńskiego.

Rekolekcje trwały trzy dni. Za przyczyną o. Bernarda modliłam się wówczas w dwóch ważnych intencjach. Pierwsza dotyczyła pewnej osoby, która w tym czasie ogarnięta była chorobą alkoholową. Prosiłam dla niej o uzdrowienie, o trzeźwość. Intencja ta została wysłuchana. Od 5 lat, a dokładnie – właśnie od momentu tamtych rekolekcji, osoba ta żyje w trzeźwości. Uporządkowała swoje życie. Została uzdrowiona. Wierzę, że stało się to za przyczyną sługi

Bożego o. Bernarda Łubieńskiego. Wierzę, że o. Łubieński, który sam doznał cudownego uzdrowienia z ciężkiej choroby, wyprosił dla niej łaskę zdrowia.

Dруга intencja dotyczyła mnie samej. Za przyczyną o. Bernarda modliłam się o wzrost duchowy, o dary Ducha Świętego.



Na zakończenie rekolekcji przeżyłam modlitwę o wylanie darów Ducha Świętego. Był to jeden z ostatnich etapów seminarium odnowy w Duchu Świętym, które – tak jak wspomniałam – przeżywałam w tamtym czasie. Po modlitwie kapłan zachęcił mnie do głębszego, bardziej świadomego zaangażowania w życie Kościoła.

Prawie natychmiast podjęłam decyzję i dołączyłam do jednej z działających w Kościele wspólnot. Jest to Wspólnota Chrystusa Zmartwychwstałego „Galilea”. Misją „Galilei” jest ewangelizacja. Poszczególni członkowie Wspólnoty angażują się w to dzieło poprzez świadectwo życia i słowa w swoim środowisku, w myśl zasady: „głoszę to, czym żyję, żyję tym, co głoszę” oraz poprzez modlitwę za innych.

Moje zaangażowanie w tę Wspólnotę nie odbyło się jednak bez pewnych trudności. I o tym chciałabym powiedzieć nieco więcej. Otóż, rekolekcje, które przeżyłam z o. Bernardem w 75-tą rocznicę jego śmierci, sprawiły, że jego osoba stała mi się bardzo bliska. Stale miałam przy sobie obrazek z modlitwą o beatyfikację o. Łubieńskiego. Często odwiedzałam kościół św. Klemensa w Warszawie, gdzie znajduje się jego grób i tam się modliłam. Przez jego wstawiennictwo polecałam Panu Bogu wiele spraw dotyczących mojego życia rodzinnego i trudnych spraw pracy zawodowej. Wszystkie znajdowały swój pomyślny, Boży finał. Nie znajdowałam jedynie odpowiedzi na prośby o łaskę pełnego, zaangażowanego sercem życia we Wspólnocie „Galilea”, w której przecież uczestniczyłam. Wprawdzie postępowałam, przechodziłam kolejne etapy formacji, ale wciąż pytałam: Panie Boże, czy to na pewno jest miejsce dla mnie; czy Ty na pewno chcesz, bym była i angażowała się w tej Wspólnocie? Po ludzku rzecz biorąc, wolałabym, aby była to wspólnota np. przy Zgromadzeniu Redemptorystów, wydawało mi się bowiem, że ta duchowość jest mi bliższa. O światło w tej sprawie modliłam się za przyczyną o. Bernarda.

W tym roku nadszedł czas bardziej świadomego opowiedzenia się w sprawie zaangażowania w życie „Galilei”. Podjęłam decyzje na tak, chociaż była to decyzja bardziej na poziomie rozumu niż serca.

Wspólnota przywitała mnie, jako już stałego członka, bardzo serdecznie. Wszyscy, którzy wraz ze mną podjęli taką decyzję, zostali otoczeni nie tylko gorącą modlitwą, serdecznością ale i drobnym prezentem. Ja otrzymałam książkę o słudze Bożej Kunegundzie Siwiec. Kundusia (bo tak o niej mówią) to była osoba świecka, prosta góralka, która przeżyła swoje życie w opinii świętości, w głębokiej

zażyłości z Jezusem. Jej proces beatyfikacyjny również trwa od kilku lat. Postać ta jest szczególnie bliska Wspólnocie „Galilea”, ponieważ to właśnie w miejscu, gdzie Kundusia wiodła swoje święte życie, na jej ojcowiznie, „Galilea” ma swoją siedzibę – Wzgórze Miłosierdzia w Stryszawie-Siwcówce. Z jakże ogromnym zdziwieniem i zachwytem przeczytałam w owej książce, że swoje głębokie nawrócenie Kundusia Siwiec przeżyła pod wpływem nauk misyjnych prowadzonych właśnie przez o. Bernarda Łubieńskiego!

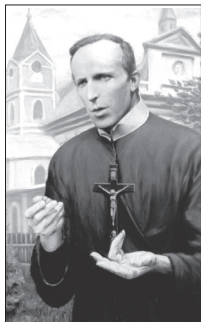
Książka nosi tytuł „Dlaczego właśnie Kundusia z Siwcówki?”, autor: Siostra Janina Immakulata Adamska OCD. Oto ten fragment (str. 18-19). „W roku 1896 zjechał do Stryszawy z misjami ojciec Bernard Łubieński, redemptorysta, sławny «kulawy misjonarz». Na jego kazania szły tłumy. Wśród nich znalazła się też Kundusia. Wtedy to nastąpiła decydująca chwila w jej życiu. Postanowiła się poświęcić na wyłączną służbę Bogu. W najpełniejszym znaczeniu tego słowa. (...) Taka wróciła z owych misji Kundusia i taka pozostała do końca życia. Ziarno słowa Bożego padło na ziemię dobrą i urodzajną, zaczęło przynosić owoc stokrotny.”

Słowa te i lektura tej książki pozwoliły mi zrozumieć udział sługi Bożego o. Łubieńskiego w moim wzrastaniu w Bogu: z nim rozpocząłam życie w Duchu Świętym i on doprowadził mnie do zaangażowania w misję ewangelizacyjną Kościoła. Doświadczyłam jak gdyby osobistego pouczenia ze strony o. Bernarda, że jeden jest Kościół, jeden Chrystus, jedynie różne są drogi, by dojść do Niego; ale nawet one wyznaczane są dla nas przez samego Boga. Wierzę, że dzięki wstawiennictwu o. Bernarda Łubieńskiego doświadczyłam większego otwarcia się na Boga, na wiarę, na życie Kościoła. Doświadczyłam tego, czego o. Bernard nauczał w czasie swojej wieloletniej posługi kapłańskiej.

Druga intencja, o którą modliłam się za wstawiennictwem o. Bernarda podczas rekolekcji w 75-rocznicę jego śmierci została więc również wysłuchana. Otrzymałam dar zrozumienia i doświadczenia Bożej Miłości. Z „niedzielnej katoliczki” Jezus przemienił mnie w bardziej świadomego, zaangażowanego członka Swego Kościoła, gotowego do ewangelizacji, która jest główną misją Kościoła. W tej przemianie był wielki udział sługi Bożego o. Łubieńskiego.

Grażyna Dłutowska, Warszawa, wrzesień 2013

PROŚBY I PODZIĘKOWANIA



„Ojcie Bernardzie, proszę o spowiedź dla córki Moniki”.

Czcielka

„Panie Jezu, za wstawiennictwem Sługi Bożego Bernarda proszę o uzdrowienie relacji z córką Karoliną”.

Czcielka

„Ojcie Bernardzie, za Twoją przyczyną proszę o łaskę mądrości w podejmowaniu decyzji i o dobrego męża”.

Sylwia

„Ojcie Bernardzie, proszę o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla mojej rodziny”.

Ewa

„Kochany Ojcie Bernardzie, proszę wyjednać u Pana Boga cud uzdrowienia Marka po operacji guza mózgu”.

Iwona

„Uproś nawrócenie Stanisława i jego rodziny”.

Jola

„Drogi nam Ojcie Bernardzie, uproś u Boga łaskę żywej wiary, otwarcie serca na Boże Miłosierdzie dla mojego syna Piotra. Aby przebaczył tym, którzy go poranili i przystąpił do sakramentu spowiedzi świętej. Postaw na jego drodze ludzi, którzy poprowadzą go do Boga za przyczyną naszej Matki Maryi”.

Jadwiga

„Drogi Ojcie Bernardzie, proszę Cię o całkowite uzdrowienie mojego ciała i duszy, o radość, pokój i miłość. Proszę Cię za moją rodzinę Adama, Maciusia i Tomusia, miej nas w swojej opiece. Dziękuję za wszelkie łaski i gesty Twojego wstawiennictwa. Bądź naszym świętym przyjacielem, pomóż nam znaleźć cel, miejsce i prawdziwych przyjaciół, gdzie będziemy mogli radośnie, spokojnie i pobożnie żyć, cieszyć się życiem i nim dzielić”.

Monika

**MODLITWA O UPROSZENIE ŁASK ZA PRZYCZYNA
CZCIGODNEGO SŁUGI BOŻEGO
O. BERNARDA ŁUBIEŃSKIEGO
ORAZ O JEGO BEATYFIKACJĘ**

Boże, który Sługę Twego, Bernarda, obdarzyłeś apostołskim zapałem i mocą ducha w niesieniu krzyża, spraw prosimy, aby ten, który dla prowadzenia ludzi do Królestwa Prawdy i Miłości oddał całe swoje życie, doznawał czci świętych wśród wiernych Twojego Kościoła i był naszym orędownikiem u Ciebie. Udziel nam za jego przyczyną łaski ..., której obecnie szczególnie potrzebujemy. Prosimy Cię o to przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Podziękowania za łaski otrzymane za wstawiennictwem Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego prosimy przesyłać na adres:

Wicepostulator Beatyfikacji
Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego
ul. Karolkowa 49
01-203 Warszawa

O potrzebne informacje i obrazki można zwracać się do wicepostulato-
tora sprawy beatyfikacji, pisząc na powyższy adres lub
e-mail: o.bernard@cssr.pl.

Pismo „Apostoł Polski” redaguje wicepostulator sprawy beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego, o. Sylwester Cabała. Pismo możecie Państwo otrzymywać drogą pocztową, pisząc na adres: ul. Karolkowa 49, 01-203 Warszawa, tel. 22/670 98 90, e-mail: o.bernard@cssr.pl. Uprzejmie prosimy o nadsyłanie materiałów i sugestii pomocnych w redagowaniu Pisma.

NIESTRUDZONY APOSTOLE!

o. Stanisław Reczek CSsR

1. Niestrudzony Apostole,
coś porzucił sławę rodu,
aby dzielić ludu dołę.
Całe życie swe oddałeś
na służbę narodu.
2. Od lat młodych wędrowałeś,
ale Pan był zawsze z Tobą.
Więc głos Jego usłyszałeś
i poszedłeś bez wahania
powołania drogą.
3. Tak spełniło się pragnienie,
że już mogłeś w swej ojczyźnie
głosić Boże Odkupienie,
służyć wiernie swym rodakom,
świadczyć miłość bliźnim.
4. Bóg doświadczał cię cierpieniem,
z krzyżem związał twoje życie,
a ty z wielkim zrozumieniem
dar przyjąłeś, bo żyć chciałeś
jak sam Odkupiciel.
5. Byłeś piewcą Marii chwały,
wciąż w Jej obraz zapatrzony,
a oddany sercem całym.
U Niej pomoc wypraszałeś
dla dusz opuszczonych.
6. Dzisiaj czyny twe sławimy
i pokornie cię prosimy,
naucz kochać jak ty Boga
całym sercem coraz bardziej
nasz Ojcze Bernardzie!